

Niedawno ogłoszone zostało ważne orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczące oceny legalności kopiowania utworów w ramach tzw. dozwolonego użytku osobistego (wyrok z 10 kwietnia 2014 r., C-435/12, ACI Adam BV i inni).

Dozwolony użytek stanowi wyłom w przyznanej twórcom sferze wyłączności w zakresie kopiowania ich dzieł. Oznacza to, że w pewnym zakresie można kopiować utwory na własne potrzeby, nie narażając się na zarzut naruszenia praw autorskich uprawnionego. Zakres ten został w prawie europejskim uregulowany w art. 5 dyrektywy 2001/29 Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym. Zadaniem Trybunału było rozstrzygnięcie, czy w zakresie dozwolonego użytku osobistego wchodzi również możliwość prywatnego kopiowania utworów pochodzących z nielegalnych źródeł czy też dla legalności dozwolonego użytku konieczne jest, aby źródło pobierania utworu było legalne. Zadanie stojące przed sędziami było arcyważne, a samo orzeczenie oczekiwane przez środowiska twórców i przemysłów kreatywnych. Sama dyrektywa nie zawiera bowiem odniesienia co do tego, czy źródło, z którego czerpie prywatny użytkownik, jest legalne czy też nie. Otwiera to drogę do rozbieżnych interpretacji.

### Analiza przyczyn

Rozstrzygnięcie Trybunału ma fundamentalne znaczenie dla perspektyw rozwoju rynku treści chronionych prawem autorskim, głównie w internecie. Dotychczas często można było usłyszeć, że internauci mogą dowolnie kopiować utwory z internetu, nie bacząc na to, czy korzystają z legalnych źródeł czy też z pirackich serwisów. Trybunał orzekł jednak, że prywatne kopiowanie utworów pochodzących z nielegalnych źródeł nie jest objęte zakresem dozwolonego użytku. Wyrok zawiera interesującą analizę przyczyn, dla których Trybunał doszedł do swojej konkluzji. Na czoło wysuwa się przywołana teza unijnej dyrektywy, że postulat popierania i rozpowszechniania kultury nie może być realizowany poprzez poświęcanie ochrony prawnej lub tolerowanie nielegalnych form dystrybucji.

Pogląd, że ściąganie utworów z internetu jest niedopuszczalne prawnie, gdy źródło jest nielegalne, nie był – delikatnie mówiąc – dominujący w dyskursie prawniczym. Z tym większą satysfakcją pragnę

przywołać cytaty z mojego artykułu opublikowanego na łamach „Rzeczpospolitej” w roku 2008: „W dobie ciężenia wszelkich metod rozpowszechniania utworów ku dystrybucji internetowej wydaje się niemożliwe przyjęcie, że masowe ściąganie plików zawierających kopie utworów sporządzonych lub udostępnianych bez zgody twórcy nie stoi w jawnej sprzeczności z normalnym korzystaniem z utworu i że nie godzi w jego słuszne intere-

prawni, lecz tylko różnego rodzaju pośrednicy internetowi umożliwiający i ułatwiający nielegalną, jak potwierdził Trybunał, eksploatację utworów lub wręcz sami dokonujący nielegalnej ich eksploatacji. Pośrednicy nazbyt często powołują się na rzekome zwolnienie z odpowiedzialności zawarte w dyrektywie o handlu elektronicznym. Choć nie jest to przedmiotem niniejszego artykułu, należy wyrazić nadzieję, że również

prowadzanego w celu analizy odpowiednich polskich przepisów. W przeciwnym razie można by dojść do paradoksalnego wniosku, że orzeczenie Trybunału powinno być powodem, dla którego nowelizowana powinna być sama dyrektywa. Wydaje się, że pogląd Trybunału o niezgodności z prawem UE systemu prawnego niezawierającego kryterium legalnego źródła odnosił się raczej do holenderskich przepisów wykonawczych, na podstawie któ-

ne ograniczające zakres tej ochrony, takie jak dozwolony użytek, nie mogą swoją skalą i intensywnością zaprzeczać samym podstawom tej ochrony, stanowiąc zaprzeczenie jej sensu.

### „Podatek od piractwa”

Kwestia zakresu dozwolonego użytku nie wyczerpuje interesujących wątków zawartych w omawianym orzeczeniu. Na uwagę zasługuje stano-

# Prywatne kopiowanie utworów – tylko gdy źródło jest legalne



MATERIAŁ PRASOWY

OSKAR TUŁODZIECKI

Polskie prawo regulujące dozwolony użytek osobisty jest zgodne z dyrektywą. A skoro jej treść prowadzi do wniosku, że źródło dozwolonego użytku powinno być legalne, identyczny wniosek należy wysunąć, analizując krajowe przepisy – z prof. Ryszardem Markiewiczem polemizuje prawnik.

sy”. Mam satysfakcję tym bardziej, że mój pogląd, będący głosem krytycznym wobec przeciwnych interpretacji, spotkał się z polemiką, niekiedy żarliwą.

Nie sposób przecenić wagi tego orzeczenia dla oceny perspektyw rozwoju przemysłów kreatywnych w nowych warunkach dystrybucji utworów za pomocą technologii cyfrowej. Rozpowszechnianie utworów w technologii cyfrowej stanowi wielką szansę na zwiększenie dostępności oferty dla konsumentów, możliwości korzystania z utworów oraz obniżenie cen dostępu do utworów kultury. Masowe kopiowanie treści dokonujące się bez zgody uprawnionego stanowi jedną z największych barier utrudniających dotarcie do użytkowników z legalną ofertą. Dotychczas, gdy funkcjonował błędny pogląd o zgodności takich praktyk z prawem, twórcy i producenci mogli się jedynie bezradnie przypatrywać, jak owoc ich pracy i inwestycji stanowi przedmiot darmowej eksploatacji. Nie oznacza to przy tym, że inni uczestnicy rynku cyfrowego z tej darmowej eksploatacji nie czerpią znacznych korzyści; beneficjentami obecnego systemu nie są jednak

zakres wyłączenia odpowiedzialności pośredników stanie się przedmiotem prawidłowej wykładni dokonanej przez Trybunał.

### Przepisy zgodne z dyrektywą

Powstało pytanie, czy polskie prawo autorskie powinno zostać zmienione w konsekwencji ukazania się wyżej wspomnianego orzeczenia. W opublikowanym 23 kwietnia 2014 r. w „Rzeczpospolitej” artykule pan prof. R. Markiewicz wyraził pogląd, że trzeba będzie naszą ustawę poddać nowelizacji. Mam przekonanie, że jest to pogląd dyskusyjny. Wydaje się bowiem, że w tym zakresie polskie przepisy regulujące dozwolony użytek osobisty są w pełni zgodne z dyrektywą. Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych nie zawiera co prawda wzmianki o „legalnym źródle”, lecz przecież wzmianki takiej nie zawiera również sama dyrektywa, na podstawie której wydane zostało omawiane orzeczenie. Skoro zatem treść dyrektywy prowadzi do wniosku, że źródło dozwolonego użytku powinno być legalne, identyczny wniosek należy wysunąć w odniesieniu do rozumowania prze-

nych można było pobierać od importerów sprzętu reprograficznego opłaty również za nielegalne akty eksploatacji utworów.

Przy okazji rozważań wpływie omawianego orzeczenia, ww. autor zauważył, że jego konsekwencje dla użytkowników internetu wielokrotnie przewyższają obawy związane z traktatem handlowym ACTA. Zgadając się z tym, że jest to orzeczenie doniosłe, należy jednak zauważyć, że obawy przed traktatem ACTA były nieuzasadnione, sztucznie wywołane nieprawdziwymi informacjami o rzekomej inwigilacji i cenzurze w sieci. Wyrok Trybunału jest jednak istotnie doniosły, w szczególności dla autorów i przedsiębiorstw kreatywnych działających na niezbyt wielkich rynkach, takich jak polski rynek kultury. Nielegalne kopiowanie niweczy możliwość zaistnienia legalnej oferty w sieci, co przy stale kurczących się dotychczasowych kanałach dystrybucji stawia niepokojące pytanie o przyszłość i możliwość rozwoju kultury, szczególnie w dobie globalizacji. Omawiany wyrok potwierdza również, że przedmiotem prawa autorskiego jest przede wszystkim ochrona osobistych i majątkowych interesów twórców. Instytucje praw-

wisko Trybunału będące zresztą konsekwencją głównego przedmiotu rozważań, że organizacja zbiorowego zarządu prawami autorskimi co do zasady nie ma prawa działać poza sferą zakresu legalnej eksploatacji utworów. Działanie poza tą sferą z jednej strony wykazywać może dbałość o interesy członków danej organizacji, z drugiej zaś strony w pewnym zakresie „legalizuje” niezgodną z prawem eksploatację. Opłaty od czystych nośników oraz urządzeń reprograficznych nie mogą więc być uważane za swoisty podatek od piractwa, które to określenie częstokroć pojawia się w prowadzonych o nich dyskusjach. Mogą być one tylko i wyłącznie formą wynagrodzenia twórców za legalny użytek osobisty, a organizacje zbiorowego zarządu powinny pobierać wynagrodzenie autorskie tylko w takim zakresie, w jakim eksploatacja utworów jest zgodna z prawem.

Z pewnością omawiane orzeczenie, a być może również przedstawiony wyżej pogląd doczekają się niejednego omówienia i komentarza. ■

CV  
Autor jest partnerem w kancelarii K&L Gates Jamka sp. k.